„STUDIA I MATERIAŁY", t. 2
*STANISŁAW AUGUST I JEGO RZECZPOSPOLITA.*
*DRAMAT PAŃSTWA, ODRODZENIE NARODU*

Redakcja naukowa
Angela Sołtys, Zofia Zielińska

# *Wezuwiusz w Kaniowie – realizacje Jakuba Kubickiego z okazji spotkania Stanisława Augusta i Katarzyny II w maju 1787 r.*

PRZEMYSŁAW WĄTROBA
ORCiD: 0000-0003-2025-7172

**Słowa klucze:**
Józef de Witte, galera „Dniepr", wulkanizm

ISBN 978-83-7022-199-7
ARX REGIA® WYDAWNICTWO ZAMKU KRÓLEWSKIEGO W WARSZAWIE – MUZEUM
ZAMEK KRÓLEWSKI W WARSZAWIE – MUZEUM 2015

Przemysław Wątroba

# Wezuwiusz w Kaniowie

## – realizacje Jakuba Kubickiego z okazji spotkania Stanisława Augusta i Katarzyny II w maju 1787 r.

Rosnące napięcie w stosunkach rosyjsko-tureckich sprawiło, iż w 1786 r. kolejna wojna między Rosją a Turcją wydawała się coraz bardziej prawdopodobna. Latem tego roku, niemal sześć miesięcy po tym, gdy do Warszawy dotarły wieści o planowanej podróży Katarzyny II na Krym, Stanisław August powziął zamiar spotkania się z imperatorową i polecił Augustynowi Debolemu rozpocząć starania o jego zaaranżowanie. Celem spotkania było przedstawienie jej projektu militarnego sojuszu antytureckiego. W zamian król oczekiwał zgody na przeprowadzenie ograniczonych reform umożliwiających zbudowanie większej i koniecznej do działań wojennych armii, a w rezultacie wzmocnienie państwa i królewskiej władzy[1]. W osobistej rozmowie Stanisław August pokładał nadzieje na przekonanie Katarzyny do akceptacji projektu. Petersburskie starania Debolego uwieńczone zostały sukcesem i 14 listopada 1786 r. do Warszawy dotarła zgoda cesarzowej na wiosenny zjazd obojga monarchów w Kaniowie – niewielkim pogranicznym miasteczku położonym na polskim brzegu Dniepru[2].

Na pierwszej stronie „Gazety Warszawskiej" z 24 lutego 1787 r. podano, iż „dnia wczorajszego o godzinie 10 z rana Król Jmć pożegnawszy się ze wszystkiemi dystyngwowanemi osobami znajdującemi się actu w Warszawie, i na ten koniec w znacznej liczbie na pokoje zamkowe zgromadzonemi, wyjechał z tutejszej stolicy na Ukrainę do Kaniowa, dóbr książęcia Jmci Stanisława Poniatowskiego podskarbiego wielkiego W.X. Lit., obracając trakt na Wiśniowiec, dobra J.P. Mniszcha marszałka w. kor. Kawalerowie i oficyjerowie w licznej asystencyi mieli honor Króla Jmci za miasto konno odprowadzić"[3]. Notka ta była pierwszą z serii regularnych doniesień, w których informowano czytelników o przebiegu królewskiej podróży. Ten bardzo skrótowy reportaż, którego ostatni odcinek opublikowano 25 lipca tegoż roku, stanowić miał podstawę planowanej publikacji pełnego diariusza podróży, „z cytowaniem wszelkich

---

1 Królewskie oczekiwania związane z projektem militarnego aliansu z Rosją omówiła ostatnio Zofia Zielińska, Z. Z i e l i ń s k a, *Stanisław August i Otto Stackelberg u progu wojny rosyjsko-tureckiej (marzec–październik 1787)*, KH 107, 2000, 4, s. 3–10; *eadem*, *Listy Stanisława Augusta z podróży do Kaniowa (1787)*, KH 110, 2003, 4, s. 71–99.

2 Z i e l i ń s k a, *Listy…*, s. 73.

3 „Gazeta Warszawska", nr 16, 24 II 1787 r. [s. 1].

mów, ofiarowanych wierszy, okolicznościowych inskrypcyj, opisami miast, interesujących miejsc, wykazem ekwipaży, a wreszcie wykazem osób w podróży uczestniczących, a także tych, które króla na poszczególnych etapach witały i podejmowały"[4].

Jakkolwiek Poniatowskiemu nieraz przychodziło wyjeżdżać z Warszawy, już to w sprawach publicznych – jak obrady sejmowe w Grodnie – już to w prywatnych – na polowanie do Kozienic lub z wizytą do siostry Izabeli Branickiej w Białymstoku – to jednak pięciomiesięczna wyprawa do granicznego miasta na dalekiej Ukrainie połączona z objazdem dużej części Królestwa była z pewnością wydarzeniem na skalę całego kraju. Tak długa podróż, podczas której król z liczącym ok. 350 osób orszakiem odwiedził ponad 400 miejscowości, była ogromnym przedsięwzięciem logistycznym. Przygotowania do niej trwały kilka miesięcy. Obejmowały nie tylko najrozmaitsze dworskie instancje odpowiedzialne za wszelkie aspekty królewskiego życia, ze szczególnym uwzględnieniem kuchni, stołu i piwnicy, ale także władze miejscowości oraz właścicieli dóbr, które znalazły się na trasie przejazdu orszaku. W każdej, nawet najmniejszej z owych miejscowości chciano godnie powitać i uczcić monarchę, toteż odpowiednio wcześniej, zwykle przy udziale posesora dóbr, władz magistrackich, kleru bądź nauczycieli szkolnych opracowywano odpowiedni program – obok schematu uroczystości powitalnych i okolicznościowych mów znajdował się w nim często sporządzony przez mniej lub bardziej fachowego architekta projekt wystawienia bramy, fajerwerku czy iluminacji[5].

Efemeryczny charakter tych uroczystości sprawił, iż o ich przebiegu i skali dowiadujemy się przede wszystkim z opisów, które pozostawili po sobie dwaj znakomici uczestnicy wyprawy: ks. Adam Naruszewicz – autor wspomnianych doniesień prasowych i diarusza – oraz pisarz litewski Kazimierz Konstanty Plater, jakkolwiek jego listy z podróży ukazały się drukiem z mocnymi przeróbkami dopiero w 1860 r.[6]. Do tych obszernych opisów dodają nieco wiadomości fragmenty zawarte w pamiętniku Louisa-Philippe'a de Ségura – posła francuskiego na dworze petersburskim i uczestnika wyprawy Katarzyny II na Krym w 1787 r., a także listy Urszuli Mniszchowej do matki czy też nieco zabawne i mniej wiarygodne wspomnienia chłopa Omelka Derewianki spisane i opublikowane w 1854 r. przez Maksymiliana Zero[7]. Wiedzę o przygotowaniach do

---

4 *Supplement do Gazety Warszawskiey*, nr 59, 25 VII 1787 r. [s. 1].

5 Próbę omówienia wszystkich uroczystości związanych z królewskim przejazdem podjęła ostatnio w pracy magisterskiej M. Olszewska. Obszerne fragmenty rozprawy opublikowano: M. O l s z e w s k a, *Oprawa artystyczna podróży Stanisława Augusta do Kaniowa w 1787 r.*, BHS 73, 2011, 1–2, s. 133–180.

6 A. N a r u s z e w i c z, *Dziennik podróży króla Stanisława Augusta na Ukrainę i do innych ziem koronnych roku 1787 dnia 23 lutego rozpoczętej, a dnia 22 lipca zakończonej,* Warszawa 1788; *idem*, *Dyariusz podróży Stanisława Augusta króla na Ukrainę, w roku 1787,* Warszawa 1805; K.K. P l a t e r, *Podróż króla Stanisława Augusta do Kaniowa w r. 1787*, wyd. J.I. Kraszewski, Wilno 1860.

7 [U r s z u l a M n i s z c h o w a z Z a m o y s k i c h] *Listy Pani Mniszchowej*, „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu", rok 1866, Paryż 1867, s. 174–231. Listy te były znane również w Rosji, o czym przekonuje rosyjskojęzyczne wydanie ich fragmentów, a także kilku dodatkowych listów pominiętych w paryskiej edycji. Zob. [U. M n i s z c h o w a] *Дневникъ веденный во время пребывния Императрицы Екатерины II вь Киевъ и Каневъ, одною изъ придворныхъ дамъ короля Станислава Августа, „Сын отечества"*, 1843, nr 3, s. 25–32; L.-P. d e S é g u r, *Mémoires ou souvenirs et anecdotes par M. le comte de Ségur*, t. III, Bruxelles 1825; M. Z e r o,

wyjazdu, o samej podróży oraz o działaniach umożliwiających przyjęcie polskiego króla i rosyjskiej władczyni w Kaniowie, wreszcie o przebiegu ich spotkania wzbogacają także stosunkowo dobrze zachowane rachunki zgromadzone w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie[8]. Znacznie gorzej prezentuje się natomiast dokumentacja ikonograficzna, która ogranicza się jedynie do dwóch obrazów i kilku rysunków[9].

Przygotowania do spotkania Stanisława Augusta z Katarzyną rozpoczęły się na warszawskim dworze wkrótce po otrzymaniu wspomnianej wyżej zgody z Petersburga. Niemal równocześnie zapadła decyzja o wysłaniu do Kaniowa królewskiego architekta, którego zadaniem było przygotowanie godnej siedziby dla króla, mieszkań dla członków jego dworu oraz oprawy samego spotkania i imienin Stanisława Augusta przypadających 8 maja. Do zadań tych wyznaczony został niespełna 30-letni architekt Jakub Kubicki, który od 1781 r. znajdował się w służbie królewskiej i dał się poznać jako znakomity artysta, równie kompetentny w zakresie architektury okazjonalnej, jak i monumentalnej.

Kubicki w związku z rychłym wyjazdem na tereny Ukrainy już 22 listopada 1786 r. pobrał z królewskiej kasy 26 dukatów i 9 florenów polskich na wilczurę, buty i rękawice oraz na niezbędne przybory miernicze, papier, ołówki i farby, po czym 29 listopada wziął dalszych 210 dukatów z przeznaczeniem na pięciomiesięczne wyżywienie dla siebie, cieśli i murarza. Zakupił także kolaskę na podróż do Kaniowa[10]. Następnego dnia wraz z cieślą i murarzem opuścił Warszawę, a już 13 grudnia datował w Kaniowie *Opisanie dwóch projektów umieszczenia osoby pierwszej*[11]. Na podstawie tej zapiski możemy przypuszczać, iż zgodnie ze swym zwyczajem Stanisław August zlecił architektowi opracowanie dwóch wariantów projektu, by móc osobiście dokonać wyboru. Gotowe rysunki zostały z pewnością przesłane kurierem do stolicy, skąd wybraną wersję, opatrzoną królewską akceptacją, odesłano zwrotną pocztą do Kubickiego. Niestety, rysunki te, w liczbie 24, przechowywane do 1939 r. w Gabinecie Rycin Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, uległy zniszczeniu lub zagubieniu w czasie ostatniej wojny, toteż dziś możemy jedynie pokusić się o próbę rekonstrukcji postawionego przed architektem zadania[12].

---

*Kaniów. Wyjątek z podróży tędy i owędy*, „Dziennik Warszawski", 1854, nr 297, s. 3–4, nr 298, s. 4–5, nr 302, s. 4–5, nr 303, s. 4.

8 A. Kam. III/442, III/1105, III/1106, III/1145, III/1187; ARP 419, 420.

9 J.B. P l e r s c h, *Powitanie Katarzyny II w Kaniowie 6 maja 1787 r.*, Lwowska Narodowa Galeria Sztuki, nr inw. Ж–3965; *idem*, *Fajerwerk na cześć Katarzyny II w Kaniowie 6 maja 1787 r.*, Lwowska Narodowa Galeria Sztuki, nr inw. Ж–3966; *Galera Katarzyny II na Dnieprze pod Kaniowem*, Gabinet Rycin BUW, Inw.zb.d. 8773. Niestety, w czasie ostatniej wojny zaginęły rysunki F.A.A. Lohrmanna ukazujące obelisk i fajerwerk kaniowski, a także anonimowe rysunki przedstawiające zrujnowaną cerkiew w Kaniowie. S. S a w i c k a, T. S u l e r z y s k a, *Straty w rysunkach z Gabinetu Rycin 1939–1945*, Warszawa 1960, s. 48, 55.

10 A. Kam. III/1145, s. 615, 623; III/442, k. 116.

11 Zgodnie z relacją Naruszewicza Kubicki wyjechał do Kaniowa 1 XII 1786 r., N a r u s z e w i c z, *Dziennik podróży*..., s. 151; odnaleziona zapiska prof. Z. Batowskiego w tzw. Konwolutach Batowskiego, Arch. PAN III–2 nr 5, s. 632.

12 S a w i c k a, S u l e r z y s k a, *op.cit.*, s. 55.

Niewielkie miasteczko Kaniów przez półtora miesiąca musiało pomieścić, i to w godziwych warunkach, liczący ok. 350 osób dwór królewski. Zgodnie z relacją Platera Kubicki w ciągu dwóch miesięcy wystawił kilkanaście domów, w których miał się zatrzymać monarcha oraz część jego dworu[13]. W rzeczywistości wybudował on jedynie tymczasowy drewniany pałac z mieszkalno-gospodarczymi oficynami i stajnią, zaś dla pozostałych ważniejszych członków świty oraz dla paziów i służących wynajął i kazał odnowić mieszkania w domach znaczniejszych mieszkańców Kaniowa[14]. Reszta przybyłych zamieszkała w domach uboższych mieszczan i okolicznych chłopów lub w namiotach, których całe miasto stanęło na wzgórzach[15].

Według wspomnień Omelka Derewianki wraz z przyjazdem Kubickiego – „człowieka olbrzymiego wzrostu, z długimi wąsami muskającymi niemal pas lity, o potężnym głosie, który w gniewie odbijał się echem o zadnieprzańskie gaje" – smutne i głuche miasteczko ożyło[16]. Oczekiwanie na zatwierdzenie przez króla projektów upłynęło na gromadzeniu materiałów budowlanych i przygotowywaniu miejsca pod budowę na Czernyczy – jednym ze wzgórz górujących nad miastem[17]. Właściwe prace rozpoczęły się „około śrzodka miesiąca stycznia", kiedy nadeszła oczekiwana przez Kubickiego poczta z Warszawy; prace toczyły się „dniami i nocami rozświetlonymi blaskiem pochodni i ognisk"[18]. Pośpiech był jak najbardziej uzasadniony, gdyż na koniec lutego zaplanowano wyjazd króla z Warszawy.

Budowa została ukończona na czas i gdy 24 marca Stanisław August wraz z całym dworem dotarł do Kaniowa, zastał tu zbudowany na planie prostokąta dwór o kilkunastu pokojach z półkolistym ryzalitem od strony rzeki i czterema (?) prostopadłymi oficynami[19]. Jedna z nich mieściła kuchnie i pomieszczenia służby, zaś pozostałe przeznaczono na mieszkania księcia Stanisława Poniatowskiego, bp. Adama Naruszewicza oraz oczekiwanych gości rosyjskich. Na wyznaczony przez te budowle dziedziniec prowadziła brama ujęta niewielkimi domkami (kordegarda i domek dla służby). W jednym z nich kwaterować mieli gen. Jan Komarzewski oraz chorąży nadworny koronny Augustyn Deboli, polski minister pełnomocny w Petersburgu, zaś w drugim królewski kamerdyner Franciszek Ryx, strzegący kasy i klejnotów[20]. Zespołowi temu, założonemu wokół niewielkiego

---

[13] P l a t e r, *op.cit.,* s. 133.

[14] A. Kam. III/1106, k. 158, 159, 162, 164, 166, 168.

[15] „Dziennik Warszawski", 1854, nr 302, s. 5.

[16] „Dziennik Warszawski", 1854, nr 297, s. 4.

[17] Lokalizację tę podał Derewianka. Obecna nazwa tego wzgórza brzmi Tarasowa Góra (d. Czernecza Góra).

[18] N a r u s z e w i c z, *Dziennik podróży…*, s. 151; „Dziennik Warszawski", 1854, nr 298, s. 4.

[19] Król musiał jednak nieco opóźnić swój przyjazd do Kaniowa, gdyż, jak donosił mu Kubicki w liście sprzed 25 II, pałacu nie uda się wykończyć przed połową marca. Z i e l i ń s k a, *Listy…,* s. 104–105. Niniejszym serdecznie dziękuję prof. Zofii Zielińskiej za zwrócenie uwagi na tę informację.

[20] 2 III 1787 r. Deboli wyjechał z Petersburga do Kaniowa, o czym informował króla w liście z 17 III 1787 r. Pius Kiciński, B. Czart. rkps 924, s. 303.

dziedzińca, towarzyszyła obszerna, mieszcząca 200 koni stajnia[21]. Choć na zachowanej ikonografii kaniowski pałac widać jedynie w niewielkim fragmencie, to na podstawie dostępnych opisów można zaryzykować hipotezę, iż wzniesiona przez Kubickiego rezydencja realizowała program obszernego założenia palladiańskiego z czterema oficynami i dwiema kordegardami strzegącymi wjazdu na dziedziniec. Podobnym planem architekt ten posłużył się, projektując nieco wcześniej kościół w Kozienicach (1782), a także jeden z wariantów kościoła ujazdowskiego w Warszawie (ok. 1782)[22]. Według Derewianki założenie otoczone było „podwójnym ostrokołem", jednakże nie znajduje to potwierdzenia w zachowanej ikonografii[23].

Nazajutrz po przybyciu do Kaniowa Stanisław August udał się obejrzeć mieszkania członków dworu we wzniesionych przez architekta domach, „zasłużone oddając pochwały p. Kubickiemu", zaś cytowany przez Platera Rosjanin, znający Kaniów z lat ubiegłych, miał powiedzieć, że „gdyby to, co widział, w lecie stanęło, powiedziałby, że chyba diabli wystawić mogli, a że się to zimą stało, aniołom przypisać to chyba potrzeba"[24]. Z korespondencji Platera wiemy też, iż budowle były raczej skromne, choć niepozbawione wygód, tak że każdy dysponował co najmniej dwuizbowym apartamentem. Domniemanym dziełem Kubickiego może być także altanka Spa wzniesiona w pobliżu Królewskiego Zdroju – źródła, z którego czerpano codziennie wodę na monarsze potrzeby. W altanie tej zwykł ponoć zatrzymywać się Stanisław August z towarzystwem podczas częstych konnych przejażdżek[25].

Budowa tymczasowej siedziby dla króla i jego dworu, a także przygotowanie mieszkań dla pozostałej części jego świty stanowiły jedynie część powierzonego architektowi zadania. Znacznie ważniejsze, jak się wydaje, było zaprojektowanie odpowiedniej iluminacji i fajerwerku mających uświetnić spotkanie monarchów.

W liście z 14 kwietnia 1787 r. Plater wspomniał, iż zamiarem księcia Stanisława Poniatowskiego było urządzenie iluminacji i fajerwerku na najwyższym w okolicy wzniesieniu, zwanym Moskiewką, charakteryzującym się regularnym, stożkowatym kształtem, o zboczach schodzących niemal do samego Dniepru[26]. Przyjąć chyba jednak należy, że Kraszewski redagujący listy Platera pomylił osoby króla i jego bratanka, tym bardziej że na dalszych stronach Plater podawał, iż projekt iluminacji

---

[21] N a r u s z e w i c z, *Dziennik podróży…*, s. 150, 157.

[22] Królowi założenie takie musiało się wydać atrakcyjne, skoro zamówił u Friedricha A.A. Lohrmanna akwarelę z wizualizacją palladiańskiego projektu kościoła ujazdowskiego Kubickiego (Zb. Król., T. 168, nr 259). S a w i c k a, S u l e r z y s k a, *op.cit.,* s. 48, il. 35. Ten sam schemat stosował również Kubicki w projektach domu dla Izabelli Branickiej w Łazienkach ok. 1784 r. (Gabinet Rycin BUW, Inw.G.R. 2160, 2161, 2163; Inw.zb.d. 8582, 8581, 8583).

[23] „Dziennik Warszawski", 1854, nr 298, s. 4.

[24] P l a t e r, *op.cit.,* s. 133.

[25] „Dziennik Warszawski", 1854, nr 302, s. 4; E. R u l i k o w s k i, *Kaniów,* w: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich,* t. III, Warszawa 1882, s. 818.

[26] „Na téj saméj górze myśli ks. podskarbi illuminacją zrobić, i całą budowę fajerwerku na czas przypłynienia Imperatorowéj JMci". List z 14 IV 1787 r., P l a t e r, *op.cit.,* s. 188.

1. Obelisk wzniesiony wg projektu J. Kubickiego na cześć Katarzyny II w Kaniowie, 1787. Fragment obrazu J.B. Plerscha *Fajerwerk na cześć Katarzyny II w Kaniowie 6 maja 1787 r.*

przygotowany został z polecenia króla[27]. Przemawiają za tym także inne źródła, w których znajdujemy wzmianki o pierwszej wypłacie w wysokości 200 dukatów „do rąk N.Pana na expens tegoż fajerwerku" z 26 marca[28] oraz o kolejnej z 12 kwietnia – na dwa dni przed powstaniem wspomnianego listu – dla Kubickiego, na realizację projektu[29]. Można domniemywać, iż w ciągu tych kilkunastu dni dzielących obie wypłaty powstawał program iluminacji i fajerwerku, będący zapewne wspólnym dziełem króla, architekta oraz uczonego biskupa, który opisał to w następujących słowach: „Rozkazał J.K.Mość przed kilką tygodniami architektowi swemu JPanu maiorowi Kubickiemu, ażeby według podanego sobie abrysu wystawił kolumnę dla iluminacyi w czasie przejazdu imperatorskiego, i obrana była na to najwyższa w Kaniowie góra na brzegu Dnieprowym (...). Kolumna ta, jak druga Faros, kształt obeliska egipskiego czworograniasta, a w górę wybiegając zwężająca się proporcyjonalnie, była zrobiona z gładkich tarcić i farbą, kamień białawy udającą, pomalowana. W pośrzodku tego gmachu na cztery strony była wyrżnięta cyfra imperatorowej Jmci mająca dłużyny na kilkanaście łokci, aby w czasie ubramowania swego lampami kolorowemi z daleka i z każdej strony widziana być mogła. Na wierzchu tej kolumny na dziewięćdziesiąt stóp wysokiej była korona imperyjalna z podpisem z Wirgiliusza **Imperium Oceano, famam quæ terminat astris**. Ta wspaniała kolumna zewsząd rzęsistymi oliwnemi lampami wpośrzód wieczorneyj pomroki nasadzona, oraz góra cała w różne brozdy porżnięta, a po przekopanych dokoła rowach drzewem smolnym i inną materyją do ożywienia ognia zdolna, napełniona, cała prawie płomieniami okryta, przypominała opisy gór owych zagranicznych, które wyrzucając z siebie płomienie, rzeki ogniste wylewać zwykły"[30]. Jakkolwiek cytowane wyżej zdanie, iż król polecił Kubickiemu, „ażeby według podanego sobie abrysu wystawił kolumnę", stawia pod

[27] *Ibidem*, s. 209.

[28] A. Kam. III/1105, s. 12.

[29] A. Kam. III/1106, s. 146.

[30] N a r u s z e w i c z, *Dziennik podróży…*, s. 299–300.

znakiem zapytania autorstwo tegoż architekta, to jednak w świetle dotychczasowych jego dokonań, a także zachowanych archiwaliów i tradycji wydaje się słuszne, by uznać ten projekt i jego realizację za *oeuvre* Kubickiego[31].

Wystawiony przez Kubickiego blisko 30-metrowy obelisk usytuowany był na szczycie Moskiewki, *vis-à-vis* wzniesienia, na którym znajdowała się rezydencja Stanisława Augusta. Konstrukcję, do której wnętrza można było wejść, o czym zaświadcza Plater, zwieńczono zniczem, a jej boki zdobiły setki lamp. Oświetlać miały one nie tylko samą budowlę, ale zgodnie ze słowami Naruszewicza także wycięte w połowie jej wysokości inicjały imperatorowej. Obelisk otoczony został ogrodzeniem z połączonych łańcuchami pachołków, również iluminowanych lampami. Zbocza całego wzgórza przekopano skośnymi rowami, w których umieszczono duże ilości substancji palnych w postaci beczek ze smołą oraz wielkie pęki łuczywa oblane żywicą. Natomiast na tyłach obelisku, a także na sąsiednich wzniesieniach zainstalowano baterie armat, tysięcy rakiet i fajerwerków, których odpalenie – upodabniające Moskiewkę do wybuchu Wezuwiusza – miało być kulminacją widowiska. Niestety, w zachowanej ikonografii nie znajdują potwierdzenia inne podawane przez Naruszewicza szczegóły konstrukcji obelisku w postaci korony cesarskiej i widniejącego poniżej wersetu z *Eneidy* Wergiliusza w zwieńczeniu konstrukcji[32].

Do zadań Kubickiego należało zaprojektowanie fajerwerku i iluminacji, jednak do ich realizacji konieczne było sprowadzenie specjalistów z materią taką obytych[33]. Toteż wkrótce po przyjeździe króla do Kaniowa do Kamieńca Podolskiego wyprawiony został kurier, zapewne z żądaniem przyjazdu inżyniera wojskowego gen. mjr. Józefa de Wittego[34] wraz z oddziałem saperów, artylerzystów i fajermajstrów, którzy mieli realizować pirotechniczną część widowiska[35]. Można przyjąć, że w połowie kwietnia de Witte wraz z oddziałem artylerzystów i saperów, którymi dowodził kpt Józef Falkowski, przybył do Kaniowa z odpowiednim zapasem środków pirotechnicznych niezbędnych do przeprowadzenia takiego spektaklu[36]. Jakkolwiek sygnatury obu

---

[31] O zatrudnieniu Kubickiego „iluminacją i fajerwerkiem, który będzie na przejazd imperatorowej", zob.: M n i s z c h o w a, *op.cit.,* s. 212.

[32] Nie wspomina o nich także przesłana do stolicy korespondencja Naruszewicza zamieszczona w „Gazecie Warszawskiej". „Gazeta Warszawska", 16 V 1787 r., nr 39 [s. 3].

[33] Za mistrzów w tej dziedzinie uchodzili artylerzyści generała Jana de Wittego z Kamieńca Podolskiego. Urządzane przez nich spektakle były znane i cenione nie tylko w kraju, ale i za granicą, toteż sprowadzenie ich z odległej o blisko 500 km twierdzy dawało gwarancję udanego przedsięwzięcia. R. K r ó l-M a z u r, *Miasto trzech nacji. Studium z dziejów Kamieńca Podolskiego w XVIII wieku*, Kraków 2008, s. 481.

[34] Józef de Witte (1739–1815) – od 1783 r. był wicekomendantem Kamieńca, a po śmierci ojca Jana w 1785 r. objął dowództwo i został awansowany na generała. Był krytycznie oceniany, a także oskarżany przez współczesnych o niedostateczną dbałość o twierdzę oraz podejrzane kontakty z przedstawicielami Rosji i Austrii. W 1789 r. samowolnie opuścił stanowisko i udał się do Oczakowa pod opiekę księcia Grigorija Potiomkina. K r ó l-M a z u r, *op.cit.,* s. 52, 193, 199; J. Ł o j e k, *Dzieje pięknej Bitynki. Opowieść o życiu Zofii Wittowej-Potockiej (1760–1822)*, Warszawa 1995, s. 162–165.

[35] „26 Marty (...) na wystawienie kuryjera do Kamienca z okazyi tegoz [fajerwerku] # 50". A. Kam. III/1105, s. 12.

[36] A. Kam. III/1106, k. 227.

artylerzystów widnieją pod rachunkami na wszelkie materiały niezbędne do urządzenia fajerwerku, to jednak można przypuszczać, że udział de Wittego i jego żołnierzy nie ograniczał się jedynie do realizacji projektów Kubickiego. Zapewne byli oni także odpowiedzialni za część iluminacji i fajerwerków urządzanych w mieście. Przywoływany już Derewianka, którego świadectwo nie należy wszakże do najbardziej wiarygodnych, kilkakrotnie wzmiankował o Niemcach dających pokazy sztucznych ogni. Być może wspominał on popisy sprowadzonych z Kamieńca artylerzystów i fajermajstrów de Wittego, którzy w pewnej części mogli być pochodzenia niemieckiego.

Przez cały czas trwania prac budowlanych i saperskich Stanisław August żywo interesował się ich przebiegiem. 24 kwietnia, kiedy zarówno budowa obelisku, jak i prace na zboczach Moskiewki były już zaawansowane, udał się oglądać postęp robót. Dwa dni później przybył tam Plater, który wraz z księciem Michałem Lubomirskim wdrapał się wnętrzem obelisku na jego szczyt, by podziwiać widok. Kolejna wizyta Stanisława Augusta na szczycie Moskiewki miała miejsce 27 kwietnia, a następna 3 maja, tuż przed planowanym przybyciem Katarzyny[37].

Wrażenie z pierwszej wizji króla na Moskiewce musiało być zadowalające, skoro jeszcze podczas tego samego spaceru monarcha strawił nieco czasu, szukając odpowiedniego miejsca, „z którego by mógł być najlepiej zdjęty widok Kaniowa i floty mającej przypłynąć"[38]. Malarzem, któremu polecono wykonanie szkiców i późniejszych płócien, był zapewne Jan Bogumił Plersch, wezwany przez Poniatowskiego do Kaniowa, kiedy zabrakło królewskich miniatur do tabakierek rozdawanych jako prezenty[39]. Król musiał zdawać sobie sprawę, iż zaprojektowane przez Kubickiego widowisko będzie unikatowe, toteż zlecił Plerschowi wykonanie wielkoformatowych obrazów olejnych, dokumentujących powitanie Katarzyny oraz wieczorne fajerwerki. Oba wspomniane dzieła Plerscha, znajdujące się dziś w Lwowskiej Galerii Obrazów, stanowią jedyny znany przekaz ikonograficzny spotkania monarchów[40]. Pewne zdziwienie budzić może to, iż wbrew dotychczasowemu zwyczajowi, który potwierdza przechowywany w zbiorach królewskich zespół projektów i widoków fajerwerków i iluminacji wydawanych przez i dla Stanisława Augusta, zamiast tradycyjnej rysunkowej dokumentacji widowiska powstać miały ogromne płótna[41]. Nie jest wykluczone, iż król planował początkowo uczynienie z nich daru dla cesarzowej, potwierdzającego zamierzony alians militarny pomiędzy Imperium Rosyjskim i Rzecząpospolitą. Za hipotezą taką przemawiałby fakt, iż oprócz publikowanej tu lwowskiej pary płócien w Moskwie, w Państwowym Muzeum Historycznym,

---

[37] P l a t e r, *op.cit.,* s. 225–227, 247.

[38] *Ibidem*, s. 221.

[39] O l s z e w s k a, *op.cit.,* s. 148, przyp. 105.

[40] Por. przyp. 9.

[41] Rysunki i ryciny przedstawiające projekty architektury okazjonalnej oraz iluminacje i fajerwerki przechowywane są w Gabinecie Rycin BUW, Zb. Król., T. 186.

2. Jan Bogumił Plersch, *Powitanie Katarzyny II w Kaniowie 6 maja 1787 r.*, ol., pł., ok. 1787, Lwowska Narodowa Galeria Sztuki

znajduje się autorska replika obrazu *Fajerwerk*[42]. Jednakże po spotkaniu monarcha musiał zmienić zamiar i płótna trafiły do zbiorów królewskich lub od razu do Wiśniowca, a ich replika do Moskwy.

Przybyli 27 kwietnia z Kijowa poseł angielski Charles Withworth i maltański *chargé d'affaires* Joseph de Maisonneuve potwierdzili wcześniejsze informacje króla o planowanym na 5 maja noclegu imperatorowej w Kaniowie[43]. Prowadzona bez ustanku wymiana korespondencji z osobami z najbliższego otoczenia Katarzyny II nie napawała króla optymizmem co do losów złożonej jej propozycji, mimo uprzednich zapewnień Potiomkina. Stąd, być może, ostatnia królewska wizytacja w miejscu fajerwerku w dniu 3 maja, która upewniła go, że wszystko jest gotowe i nic nie zawiedzie.

Wieczorem 5 maja kurier wysłany z Trechtymirowa poinformował, iż imperatorowa minęła tę miejscowość i nocuje 25 wiorst od Kaniowa, toteż jej przybycia można się spodziewać następnego dnia w godzinach porannych. W związku z tym już od 8 rano wypatrywano carskiej flotylli, a król, słuchając czytanej przez

[42] *Stanisław August*, *katalog wystawy,* nr 231, s. 439.

[43] P l a t e r, *op.cit.,* s. 227. Datę tę podał w liście z 3 V Stackelberg. M n i s z c h o w a, *op.cit.,* s. 212. Tego samego dnia Nassau informował króla, że flotylla rosyjska wyruszy 3 V. Z i e l i ń s k a, *Listy…,* s. 91.

3. Szalupa ze Stanisławem Augustem i jego najbliższym otoczeniem w drodze na spotkanie z Katarzyną II na Dnieprze pod Kaniowem, 1787. Fragment obrazu J.B. Plerscha *Powitanie Katarzyny II w Kaniowie 6 maja 1787 r.*

Naruszewicza mszy, oczekiwał sygnału oznajmiającego przybycie Katarzyny[44]. Zgodnie z przypuszczeniami niedługo po 9 rano zaczęły się ukazywać pierwsze statki, a godzinę później na dany banderą znak wszystkie rzuciły kotwice. Flotę powitała salwa 101 wystrzałów armatnich, na które odpowiedział dziewięciokrotny salut z galery cesarskiej. Wysłany po króla sekretarz i faktyczny szef Kolegium Spraw Zagranicznych Aleksandr Bezborodko wsiadł do przysłanej szalupyi udał się do cesarzowej po wskazówki dotyczące spotkania. Około południa na brzeg polski wysłano dwie obszerne, wielowiosłowe łodzie, na których przybyli wspomniany Bezborodko i marszałek carskiego dworu, książę Fiodor Bariatyński, z zaproszeniem dla Stanisława Augusta i osób towarzyszących na obiad do cesarzowej. Król, obaj wysłannicy carscy oraz towarzystwo zjechali podstawionymi karetami do szalup i udali się nimi na pokład galery „Dniepr". Moment ten ilustruje wspomniane płótno Plerscha, mylnie dotychczas określane jako pożegnanie Katarzyny II w Kaniowie[45]. W rzeczywistości mamy do czynienia z jej przybyciem, o czym przekonują pora dnia, spuszczone żagle wszystkich łodzi, a przede wszystkim szczegółowa zgodność z opisem wydarzenia zamieszczonym w relacjach Naruszewicza i Platera. W odbijającej od brzegu łodzi możemy rozpoznać: króla, siedzącą u jego boku Urszulę z Zamoyskich Mniszchową i zapewne jej męża Michała Jerzego Mniszcha – marszałka wielkiego koronnego. Pozostali pasażerowie to: Bezborodko, książę Bariatyński, książę Stanisław Poniatowski, podskarbi wielki litewski, Ludwik Tyszkiewicz, marszałek wielki litewski, książę Charles-Joseph de Ligne, dyplomata austriacki, oraz książę Karol Henryk de Nassau-Siegen. W dwóch grupach szlachciców na pierwszym planie domyślać się możemy pozostałych członków desygnowanej

[44] N a r u s z e w i c z, *Dziennik podróży*…, s. 290–294.

[45] W XIX w. obraz ten rozpoznawany był jeszcze jako *Powitanie Katarzyny II*. Tak opisywał go Franciszek Eysymont w cytowanej przez Aftanazego relacji z 1877 r. Dopiero ponowne odkrycie płótna w zbiorach Lwowskiej Narodowej Galerii Sztuki w latach powojennych zaowocowało zmianą tytułu na *Pożegnanie (odjazd) Katarzyny II*. R. A f t a n a z y, *Materiały do dziejów rezydencji*, t. V, Warszawa 1998, s. 592 I. C h o m y n, *150 arcydzieł malarstwa polskiego ze zbiorów Lwowskiej Galerii Sztuki,* Sopot 2006, s. 16–17.

przez Stanisława Augusta polskiej delegacji na spotkanie z imperatorową: bp. Adama Naruszewicza, pisarza wielkiego litewskiego Antoniego Dzieduszyckiego, Augustyna Debolego, gen. Jana Komarzewskiego, starosty mielnickiego szambelana Adama Szydłowskiego, Maisonneuve'a, Withwortha, pisarza wojskowego litewskiego i sekretarza Departamentu Wojskowego Mikołaja Morawskiego, Platera oraz królewskich adiutantów – płk. Michała Kirkora i gen. Arnolda Byszewskiego.

Król wraz z pozostałymi gośćmi zaproszonymi na obiad lub audiencję na pokładzie galery imperatorowej spędził ok. 6 godz., z których jedynie 30 min przeznaczone było na prywatne spotkanie. To na nim monarcha przedstawić miał projekt sojuszu. Jak wiadomo, Katarzyna nie ustosunkowała się wówczas do tych propozycji, odkładając to na późniejszy termin. Dalszą część spotkania zajął obiad i odpoczynek, po czym odbyła się ceremonia chrztu syna hrabiów Tarnowskich z udziałem obojga monarchów jako rodziców chrzestnych. Wreszcie, po kolejnych dwóch godzinach spędzonych na rozmowach i grach, król nieco po godz. 20 pożegnał cesarzową i zapraszając przedstawicieli rosyjskiego dworu na kolację i bal, wsiadł do szalupy, która skierowała się w stronę Kaniowa[46]. Zgodnie z opisem Naruszewicza, nim łodzie dobiły do brzegu,

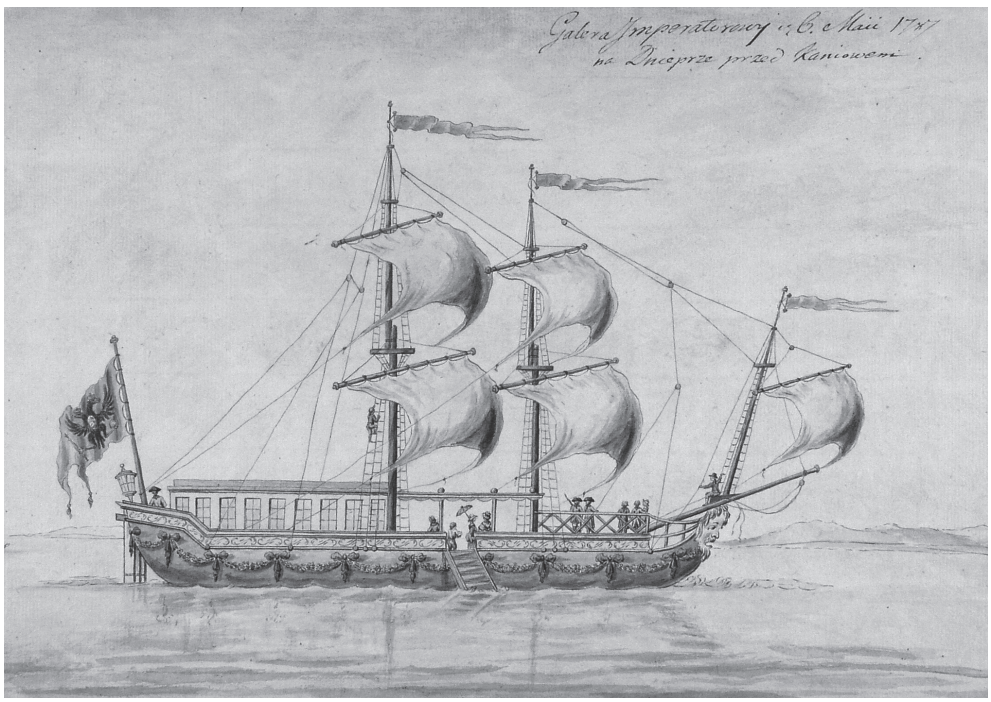


4. Jan Bogumił Plersch, *Galera Dniepr, na której odbyło się spotkanie Stanisława Augusta i Katarzyny II 6 maja 1787 r. w Kaniowie*, tusz, akwarela, Gabinet Rycin Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie

[46] Opisy spotkania są w relacjach Platera i Naruszewicza. P l a t e r, *op.cit.*, s. 257–263; N a r u s z e w i c z, *Dziennik podróży…*, s. 294–299.

5. Jan Bogumił Plersch, *Fajerwerk na cześć Katarzyny II w Kaniowie 6 maja 1787 r.*, ol., pł., ok. 1787, Lwowska Narodowa Galeria Sztuki

rozpoczęto iluminację miasta i wzgórza. Widowiska takie komponowano na kształt przedstawień teatralnych, toteż składały się one zwykle z kilku następujących po sobie aktów i charakteryzowały swoistą narracją. Posługując się zachowanymi relacjami widzów, możemy zaryzykować próbę odtworzenia kaniowskiego fajerwerku.

Akt pierwszy spektaklu – iluminacja obelisku – rozpoczął się wraz z zapadnięciem zmierzchu ok. godz. 21, nim jeszcze łodzie z polskim monarchą i jego towarzystwem dobiły do brzegu[47]. Obelisk zajaśniał blaskiem tysięcy świec, dzięki czemu wysokie na blisko 3 m inicjały Katarzyny, zdobiące trzy jego boki, stały się dobrze widoczne. W jednej z edycji *Dyariusza podróży…* Naruszewicz pisał także o cesarskiej koronie i wspomnianym cytacie z *Eneidy*, których jednak nie znajdujemy na wspomnianym obrazie Plerscha. Nie ma o nich również wzmianki w listach Platera ani w pamiętnikach Ségura. Można więc domniemywać, iż w ostatecznej wersji zrezygnowano z powyższych elementów, kluczowych, jak się wydaje, dla właściwego odczytania treści spektaklu. *Imperium Oceano famam quæ terminat*

[47] Podróż szalup z Kaniowa do carskiej galery zajęła wioślarzom godzinę – o czym wspominał Naruszewicz. Można przyjąć, że droga powrotna, już z prądem rzeki, trwała nieco krócej. Ponieważ pożegnanie Stanisława Augusta z Katarzyną nastąpiło po godz. 20, wypadnie wnioskować, że król przybił do brzegu godzinę później. N a r u s z e w i c z, *Dyariusz podróży…*, s. 283.

*astris* („Sławą w gwiazdy, państwa krańcami w olbrzymie sięgnie morza") – brzmieć miał cytat, który w oryginale Wergiliusza odnosił się do Juliusza Cezara lub cesarza Oktawiana Augusta[48].

Jednakże wedle zamysłu Naruszewicza, bo jemu zapewne należy przypisać dobór cytatu, w kaniowskiej iluminacji miał on gloryfikować imperatorową, nawiązując jednocześnie do celu jej podróży, jaki stanowiła wizytacja nowych posiadłości zdobytych ostatecznie w 1783 r. kosztem chanatu krymskiego.

Sygnałem do rozpoczęcia drugiego aktu widowiska był armatni salut, którym powitano przybyłego do pałacu króla ze świtą oraz rosyjskimi gośćmi. Wtedy to fajermajstrzy de Wittego podłożyli ogień do wypełnionych substancjami palnymi rowów przekopanych na zboczu Moskiewki oraz „gęsto usadzonych" pomiędzy nimi niewielkich wulkanów, co dawać miało zgromadzonym obraz zbocza góry wulkanicznej przecinanej potokami lawy. Zamierzony efekt został najwyraźniej osiągnięty, bowiem według Naruszewicza Moskiewka „czyniła zdala [wrażenie] owych to gór zagranicznych, które to wyrzucają z siebie płomienie rzeki ognistej"[49].

W kulminacyjnym akcie trzecim zapalono olbrzymi fajerwerk zwany bukietem lub z włoska *girandola*. Składały się nań 4 tys. wystrzelonych jednocześnie rakiet dających wrażenie iście wezuwiańskiej erupcji[50]. Ségur i inni pisali nawet o 100 tys. odpalonych rac, co było dużą przesadą, ale z pewnością świadczyło o wrażeniu i sukcesie, jaki stał się udziałem nie tylko monarchy, ale także Kubickiego oraz de Wittego i jego artylerzystów[51]. Opisy spotkania i fajerwerku pojawiły się również w najważniejszych dziennikach zagranicznych, o co z pewnością zadbał sam król. Obszerną korespondencję zamieściła „Gazette de Leyde" z 8 czerwca tegoż roku, w której pisano: *A peine fut-elle de retour dans son palais, qu'il se fit une décharge générale de tous les canons placés sur la rive polonaise; ce qui fut le signal pour allumer les feux d'artifice. La colonne, qui de trois côtés présentoit le chiffre de l'impératrice, fut illuminée de plusieurs milliers de lampions; & la montagne, couverte d'artifices, représentoit le Mont–Etna avec une rivière de feu. Le bouqet, qui partit le dernier, composé de plusieurs milliers de fusées, illumina non–seulement toute la ville, le palais, la rivière, mais même tout l'horizon sembloit en feu. En un mot, jamais on ne vit spéctacle plus enchanteur, que celui qu'offrirent les bords de la rivière & les galères, qui toutes paroissoient en flammes de mille couleurs différents*[52].

Wydaje się, że pozostając na pokładzie swej galery, Katarzyna II i jej świta zyskali najlepsze miejsce do podziwiania fajerwerku. Z opisów można wnioskować, iż

---

[48] W e r g i l i u s z, *Eneida*, przekł. T. Karyłowski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1981, s. 18–19.

[49] N a r u s z e w i c z, *Dyariusz podróży…*, s. 288.

[50] M n i s z c h o w a, *op.cit.*, s. 214.

[51] L.-P. d e S é g u r, *op.cit.*, s. 127.

[52] „Gazette de Leyde", *Supplement aux nouvelles extraordinnaires de divers endroits du numero XLVI*, Le 8. juin 1787, [s. 2].

przeznaczony był on do oglądania ze środka koryta rzeki lub z drugiego jej brzegu – tak jak to odzwierciedlił na swoim obrazie Plersch – i jedynie z takiej perspektywy wrażenie erupcji wulkanicznego ognia było pełne. Natomiast Stanisław August i jego goście zgromadzeni w widocznym na obrazie, iluminowanym dworze usytuowanym na wzgórzu Czernycza, po drugiej stronie kaniowskiego wąwozu, widzieli, iż ów gigantyczny fajerwerk odpalony został nie z Moskiewki, ale z sąsiedniego wzniesienia.

Symboliczna treść takiego spektaklu wydaje się jasna – gloryfikacja Katarzyny II, jej sukcesów i podbojów, porównanie jej do najsławniejszych cesarzy antycznego Rzymu, wreszcie symboliczny pokaz wszechpotężnej mocy i groźnego piękna, którymi dysponuje i nad którymi panuje imperatorowa. Przekaz ten uzupełniał wzniesiony na szczycie Moskiewki obelisk, którego symbolika, związana niegdyś z kultem Słońca, często kojarzona była również z trwaniem, siłą, władzą, a także zmartwychwstaniem i nieśmiertelnością.

Powyższą rekonstrukcję uzupełnić mogą wspomnienia przywoływanego już Derewianki, według którego równocześnie ze świecami na obelisku zapalono iluminację miasta obejmującą drzewa, domy, kościoły i pobrzeża. Wspominał on także „obrazy coraz piękniejsze (...): to księżyc z gwiazdami, to snopy płomieniste, to kolumny lub krzyże jaśniały nad miastem", w czym dopatrywać się należy efektów działalności kamienieckich artylerzystów i fajermajstrów[53]. O ile za wiarygodne przyjmiemy wspomnienia Derewianki przywoływane przez Maksymiliana Zero, to uznać należy, że Kubicki zadbał również o uporządkowanie miasta, którego „ulice wszystkie wymiecione były i wysypane żwirem", a główna, łącząca królewski pałac z nabrzeżem, „obwiedzona była z obu stron pięknemi latarniami i wyłożona tarcicami"[54].

Należałoby postawić tutaj pytanie, skąd u autora kaniowskiej iluminacji zrodziła się idea urządzenia wulkanicznego spektaklu. Na ile była ona pochodną rosnącego w XVIII-wiecznej Europie zainteresowania zjawiskiem wulkanizmu, panującej mody czy upodobań adresatki widowiska? Czy była to forma częsta, czy też jej unikatowość usprawiedliwiała zachwyty świadków, z których wielu oglądało przecież wcześniej niejedną iluminację urządzaną w stolicach całej Europy?

Tradycja urządzania sztucznych ogni w formie wulkanów sięgała co najmniej XVII w. – epoki rozkwitu fajerwerków, kiedy zionące ogniem góry symbolizujące Etnę były elementem większych scenografii[55]. Pierwotnie były to niewielkie drewniane konstrukcje, czasem mobilne, pełniące jedynie funkcję uzupełniającą w stosunku

---

[53] „Dziennik Warszawski", 1854, nr 303, s. 4.

[54] „Dziennik Warszawski", 1854, nr 302, s. 5.

[55] Przykładem może być fajerwerk wydany 7 XII 1666 r. z okazji zaślubin Leopolda I i Małgorzaty Hiszpańskiej, w którym wyobrażono Etnę z kuźnią Wulkana w jej wnętrzu (Gabinet Rycin BUW, Inw.zb.d.11689). Motyw ten, zaczerpnięty z *Eneidy* Wergiliusza, powtarzał się w wielu późniejszych fajerwerkach. Stanowił on także temat słynnych spektakli Giovanniego Battisty Torrego wystawianych z powodzeniem od lat 60. XVIII w. w Paryżu i Londynie. Podobne widowisko podziwiać mogła w 1773 r. Katarzyna II podczas fajerwerku urządzonego na Polu Marsowym w sierpniu tego roku w Moskwie. S. W e r r e t t, *Fireworks: Pyrotechnic Arts and Sciences in European History*, Chicago 2010, s. 214–216, 218.

do całego programu spektaklu. Od połowy XVIII w. daje się zaobserwować coraz większą popularność wezuwiańskiej formy fajerwerku, co było zapewne konsekwencją rosnącego zainteresowania elit europejskich zjawiskiem wulkanizmu, wywołanego m.in. archeologicznymi odkryciami w Pompejach, Stabiach i Herkulanum. Wspomnieć należy również, iż w owym czasie wspinaczka na szczyt Wezuwiusza stała się niemal obowiązującym elementem *Grand Tour* należącej do kanonu wykształcenia arystokracji. Wówczas też słynne stały się widowiska zatytułowane *Kuźnia Wulkana* organizowane przez Giovanniego Battistę Torrego w Paryżu (po 1764), jak i w Londynie (1772–1774)[56]. Podobne spektakle podziwiać miała również Katarzyna II w Moskwie w 1773 r., a kolejny raz w 1780 r., wspólnie z Józefem II w Szkłowie[57]. Choć Stanisławowi Augustowi nie było dane uczestniczyć w tych ekscytujących ówczesną Europę widowiskach, znał je z pewnością z prasy, relacji ustnych i rycin. O jego zainteresowaniu takimi spektaklami świadczy przechowywany do dziś w Gabinecie Rycin Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie bogaty zespół rycin i rysunków przedstawiających fajerwerki i iluminacje[58]. Znaczącą część tej kolekcji stanowią ryciny ukazujące uroczystości urządzane na cześć Katarzyny II, których istotną częścią były wspaniałe iluminacje oraz imponujące skalą i rozmachem pokazy fajerwerków. Pomiędzy nimi przechowywany jest także, jak się wydaje skopiowany na życzenie Stanisława Augusta, cykl rysunków dokumentujących uroczystości wydane przez imperatorową na cześć księcia Henryka, brata Fryderyka II, który gościł na dworze petersburskim. Na jednym z nich przedstawiony jest fajerwerk w formie wybuchającego wulkanu o zboczach pokrytych lawą[59]. Dwie dekady później głośne stały się również trzydniowe uroczystości we Florencji z okazji objęcia tronu Toskanii przez księcia Ferdynanda III Habsburga Lotaryńskiego. Jednym z najbardziej spektakularnych elementów owych fajerwerków był Wezuwiusz, zaprojektowany przez Giuseppego Manettiego i wzniesiony pośrodku wielkiego placu w książęcych ogrodach Cascino[60].

Do wzrostu zainteresowania wulkanizmem przyczyniła się znacząco działalność sir Williama Hamiltona – od 1766 r. ambasadora brytyjskiego na dworze w Neapolu. Jego zainteresowania, skupione początkowo na archeologicznych wykopaliskach i kolekcjonerstwie waz antycznych, rozszerzyły się wkrótce o naukowe badania wulkanu, którego wybuch pogrzebał przed wiekami Pompeje. W ciągu 34 lat spędzonych w Neapolu Hamilton ponad 65 razy wspiął się na Wezuwiusza, dokonując najróżniejszych pomiarów i obserwacji, które zaowocowały wieloma

---

[56] *Ibidem*, s. 214–216, 218; R.D. A l t i c k, *The Shows of London*, Harvard, 1978, s. 96. Tamże informacje o innych spektaklach tego rodzaju wystawianych w Anglii.

[57] W e r r e t t, *op.cit.*, s. 218; A. D e m k o w i c z, *Poetycki wizerunek carskich dygnitarzy i Katarzyny II w wybranych panegirykach Michała Koreckiego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego. Seria filologiczna. Historia literatury 5", z. 65/2010, s. 86–87.

[58] Por. przyp. 41.

[59] Gabinet Rycin BUW, Inw.zb.d. 11769. Książę Henryk w Petersburgu był dwukrotnie, w latach 1770–1771 i w roku 1776, nie wiemy jednak, z którą wizytą należy wiązać wspomniany fajerwerk.

[60] L. Z a n g h e r i, *Feste e apparati nella Toscana dei Loreana 1737–1859*, Firenze 1996, s. 163.

publikacjami, wśród nich znakomitą *Campi Phlegraei* z barwnymi ilustracjami przedstawiającymi erupcje Wezuwiusza z kolejnych lat[61]. Dzieło to stało się najbardziej znanym traktatem poświęconym tej tematyce, a zawarte w nim ryciny budziły wśród czytelników zrozumiałą fascynację. O wulkanach jako budzącym grozę elemencie krajobrazu wspominał również sir William Chambers, opisując charakter chińskich ogrodów, w których według niego na szczytach wzniesień lokowano piece hutnicze lub wapienne, a wydobywający się z nich ogień i dym przywoływać miał obrazy gór wulkanicznych[62]. Nie będzie chyba błędem, jeśli przyjmiemy, iż to jego traktat *A Dissertation on Oriental Gardening* obok dzieła Hamiltona przyczynił się do wzniesienia pomniejszonych wulkanów w kilku europejskich ogrodach. Jednym z pierwszych, który uległ fascynacji wulkanizmem, był, jak się wydaje, sir George Montagu-Dunk, 2nd Earl of Halifax, dla którego sztuczny wulkan w ogrodach Horton Hall wzniósł jakoby astronom, matematyk i architekt ogrodów Thomas Wright przed 1786 r. Nieistniejąca dziś konstrukcja sytuowana była, jak się przypuszcza, na sztucznej wyspie jeziora Top Lake (lub na jego brzegu) i służyła do ekstrawaganckich pokazów sztucznych ogni imitujących erupcję[63]. Jej wygląd przybliżać może inny, szczęśliwie zachowany do dziś wulkan wystawiony w ogrodzie krajobrazowym w Wörlitz dla księcia Leopolda Friedricha Franza von Anhalt-Dessau przez Friedricha Wilhelma von Erdmannsdorfa w latach 1788–1790. Niespełna trzymetrowej wysokości kamienną konstrukcję usytuowano na wyniosłej sztucznej wyspie zwanej Skałą (Stein). U jej stóp wzniesiono niewielki domek zwany Willą Hamiltona, będący świadectwem przyjaźni księcia z badaczem oraz swoistym muzeum, w którym prezentowano antyczne wazy i rzeźby, a także próbki skał wulkanicznych. Wydaje się, że dzieło angielskiego badacza i wspomniane zalecenia Chambersa posłużyły jako inspiracja do wzniesienia kolejnego wulkanu, na Wyspach Brytyjskich, który powstał w ogrodzie sir Williama Beckforda, w Fonthill[64]. Zastosowana tutaj forma była odmienna od wyżej wymienionych, gdyż przedstawiała krater wygasły i wypełniony wodą. Miało to przypominać powulkaniczne jeziora, częste w wezuwiańskim pejzażu, którego przykłady zamieścił Hamilton w *Campi Phlegraei*. Sztuczne wulkany, będące ozdobą ogrodów, należały w Europie do wyjątkowych rzadkości, toteż warto w tym miejscu wspomnieć, iż Jan Kazimierz Stecki, chorąży koronny, kazał wybudować w Międzyrzeczu Koreckim dwa wulkany (Wezuwiusza i Etnę) ujmujące bryłę jego pałacu[65].

---

[61] W. H a m i l t o n, *Campi Phlegraei, Observations on the Volcanos of the Two Sicilies, As They have been communicated to the Royal Society of London,* Naples 1776.

[62] W. C h a m b e r s, *A Dissertation on Oriental Gardening*, London 1772, s. 37.

[63] *The English Heritage Register of Parks and Gardens of Special Historic Interest*, nr 1001316 (http://list.english-heritage.org.uk/).

[64] Ch. T a c k e r, *The History of Gardens*, Berkley, Los Angeles 1979, s. 222.

[65] K. K o ź m i a n, *Pamiętniki obejmujące wspomnienia od roku 1780 do roku 1815*, t. I, Poznań 1858, s. 323.

W świetle tego z konieczności pobieżnego przeglądu przykładów ilustrujących przejawy swoistej mody na wulkany i wulkanizm w XVIII-wiecznej Europie, urządzony w Kaniowie wezuwiański spektakl na cześć Katarzyny II można potraktować z jednej strony jako hołd oddany jej upodobaniom, z drugiej zaś jako odosobniony w tej części kontynentu przejaw wspomnianej mody i świadectwo zainteresowania polskiego monarchy tym zjawiskiem[66]. Niespotykana natomiast wcześniej była skala fajerwerku, którego naturalną scenografię stanowiła przekształcona w wulkan góra z położonym u jej stóp miastem oraz tafla Dniepru. W sumie miało to stanowić iluzję erupcji Wezuwiusza nad Zatoką Neapolitańską. Nie można dziś wskazać bezpośrednich wzorców takiego rozwiązania, być może była to idea zrodzona w wyniku dyskusji króla, Kubickiego, Naruszewicza i ewentualnie księcia Stanisława Poniatowskiego.

Jakkolwiek kaniowskie spotkanie i uświetniający je fajerwerk odnotowane zostały przez wielu pamiętnikarzy epoki, a także były relacjonowane w najważniejszych periodykach europejskich, to stosunkowo szybko uległy zapomnieniu. Gdy zaledwie 14 lat później dwaj śląscy mieszczanie, Karl Friedrich Benkowitz z Głogowa oraz wrocławianin Karl Konrad Streit, zamierzali urządzić na szczycie Ślęży wielki fajerwerk w formie Wezuwiusza, upamiętniający 31. urodziny Fryderyka Wilhelma III, zdaje się, że nikt już wówczas nie dostrzegał mimowolnego naśladownictwa pomysłu Kubickiego[67].

Powyższe rozważania można spointować tekstem, którym współczesna gazeta zamykała całą podróż Stanisława Augusta: „Tu już koniec podróży królewskiej oraz diariuszu wszystkich jego podjętych prac i fatyg dla miłości tej Ojczyzny, dla której tę podróż podejmując, szukał gorliwie wszędzie jej prawdziwego dobra, a nadzieję dobra ulepszenia jej losów do stolicy swojej przywiózłszy, na wdzięczność sobie zasłużył u żyjących, a na pamięć u potomności”[68].

---

[66] Można zaryzykować hipotezę, iż kaniowski Wezuwiusz usytuowany nad wodami Dniepru stanowił także wizualny refleks toczącej się wówczas w Europie naukowej dyskusji pomiędzy zwolennikami dwóch geologicznych koncepcji powstania świata: wulkanicznej (plutonicznej) i neptunicznej.

[67] W. S o b o c i ń s k i, *Ślęża jako Wezuwiusz. Plan wielkiego fajerwerku na szczycie Ślęży z 1801 roku na łamach śląskich czasopism,* w: *Góry – literatura – kultura*, red. J. Kolbuszewski, t. I, Wrocław 1996, s. 57–64.

[68] *Supplement do Gazety Warszawskiey*, nr 59, 25 VII 1787 r. [s. 3].